



WIĘZIEN MUSI CHCIEĆ

Rozmowa z Romanem Kaszyckim, dyrektorem ds. projektów i współpracy z zagranicą w Polskiej Fundacji Ośrodków Wspomagania Rozwoju Gospodarczego OIC Poland

Jednym z ważnych dokumentów, które powstają w ramach projektu „wyjść na prostą” jest Arkusz Wymiany Informacji. Kto go opracowuje?

Arkusz tworzymy z partnerami ze służby więziennej oraz z kuratorami. Oprócz arkusza oceny staramy się stworzyć także struktury, które umożliwiłyby korzystanie z niego. W tym celu wyszkoliliśmy już w zakresie doradztwa zawodowego czterdziestu kuratorów i funkcjonariuszy służby więziennej. Ukończyli oni studia podyplomowe, zresztą kosztem wielkich poświęceń, bo w zaledwie pół roku. Teraz analizują obowiązujące w ich instytucjach przepisy prawne, instrukcje, wytyczne i okólniki. Zorganizowaliśmy kurs dla psychologów penitencjarnych, w którym uczestniczyło również kilku kuratorów mających wykształcenie psychologiczne. Ludzie ci mają określone predyspozycje do badania, my uczyliśmy ich tylko korzystania z konkretnych narzędzi. W tej chwili chcemy włączyć do naszych działań również pracowników powiatowych urzędów pracy. W zakładach karnych w Zamościu i Hrubieszowie przeprowadzamy diagnozy więźniów pod kątem ich predyspozycji zawodowych. Skazani uczestniczą w kursach, m.in. na temat aktywnych metod poszukiwania pracy, obsługi komputera, działalności gospodarczej. Całym cyklem szkoleń i doradztwa zawodowego objętych będzie stu dwudziestu więźniów, ale patrząc realnie zakładamy, że niektórzy z nich w trakcie kursu się wycofają.

Jakie warunki musi spełnić więzień, żeby skorzystać z tej oferty?

Musi chcieć, to jest podstawowy warunek. Oczywiście doradcy zawodowi przeprowadzą pewną selekcję, ze względu na nasze ograniczone możliwości. Wybiorą więc tych, którzy rokują największe szanse na sukces. Jeżeli ktoś nie wykazuje żadnych chęci do pracy i nie ma kwalifikacji, trudno go uznać za szczególnie predestynowanego do uczestnictwa w programie.

Czy ma znaczenie długość wyroku?

Nie, natomiast znaczenie ma to, ile czasu zostało więźniowi do opuszczenia zakładu karnego lub jakie ma szanse na warunkowe zwolnienie. Nie będziemy szkolić zawodowo ludzi, którzy mają jeszcze do odsiedzenia dwadzieścia lat. Zakładamy, że uczestnik projektu powinien spędzić w więzieniu jeszcze co najmniej pół roku,

aby zdążyć przejść przez cały cykl projektu. Mam nadzieję, że gdy wyjdzie na wolność, będzie już działał system, nad którym pracujemy. W samym centrum tego systemu będzie działalność kuratorska, ponieważ stwierdziliśmy, że służba więzienna nie jest tak blisko środowiska zawodowego skazanego, jak kuratorzy. Dam przykład: więzienie dla kobiet z województwa lubelskiego znajduje się w Nisku, w województwie podkarpackim. Z całym szacunkiem, ale służba więzienna w Nisku nie wie, jakie są potrzeby w Białej Podlaskiej, nie wie, jakie są możliwości na tamtym rynku pracy i nie zna uwarunkowań lokalnych. A taką wiedzę ma na pewno kurator z Białej Podlaskiej.

W jaki sposób kuratorzy będą w przyszłości motywowani do takiej pracy, bo chyba są to dla nich dodatkowe obowiązki...

I tak, i nie. Kuratorzy są przecież odpowiedzialni za to, co dzieje się z ich podopiecznymi. Dzisiaj również mają podobne obowiązki. Jeżdżą ze skazanymi do powiatowych urzędów pracy, rozmawiają z pracodawcami, starają się pomagać w miarę swoich możliwości.. Problem polega na braku kwalifikacji i odpowiednich narzędzi. Można kopać wielki dół łopatą, ale można i koparką. Jeśli ktoś potrafi obsługiwać koparkę, zrobi to szybciej. W służbie kuratorskiej ponownie rozpoczęła się dyskusja na temat zadaniowych zespołów tematycznych kuratorów. Nie może być przecież tak, że każdy kurator jest specjalistą od wszystkiego. W służbach kuratorskich i więziennych na zachodzie funkcjonują zespoły odpowiedzialne za wykształcenie, szkolenie i zatrudnienie skazanych. Jeżeli i u nas powstaną takie zespoły tematyczne, będzie to ważny krok w dobrym kierunku.

Przy okazji tego typu projektów często toczy się dyskusja, czy jest sens wydawać pieniądze na ludzi, którzy popełnili przestępstwa...

Uważam, że nie ma uzasadnienia dla wydawania większych pieniędzy na więźniów niż na zwykłego bezrobotnego. Dlatego chcemy opracować system, który korzysta wyłącznie z istniejących środków. Okazało się, że bardzo dużo zasobów jest marnotrawionych na dublowanie pewnych działań, a inne są pomijane, ponieważ znajdują się na styku działalności różnych instytucji. Efekt jest taki, że nie są one realizowane, bo żadna z instytucji nie czuje się za nie w pełni odpowiedzialna. Brakuje też dobrej koordynacji pracy pomiędzy służbami. Dyrektorzy zakładów karnych



w Wielkiej Brytanii są rozliczani z tego, ilu więźniów po wyjściu na wolność podjęło pracę. U nas tego typu zapisy można znaleźć w różnych dokumentach, ale pozostają one martwe, a podstawowym zadaniem zakładu karnego jest pilnowanie, aby skazaniec z niego nie uciekł.

Pracodawcy w Polsce chętnie zatrudniają więźniów, wielu nawet chwali ich za pracowitość. Dlaczego jednak nie zatrudnią ich po opuszczeniu zakładu karnego?

Poza tym, że więzień jako pracownik jest tani, problem jest bardziej prozaiczny – pracodawcy nie mają możliwości dotarcia do niego, nie wiedzą co się z nimi dzieje, kiedy opuści zakład karny. Sytuacja byłaby inna, gdyby w ślad za więźniem szła informacja do jego kuratora. Właśnie do tego dążymy. Chcemy też, aby kurator otrzymywał informacje kilka miesięcy przed wypuszczeniem skazanego na wolność i mógł pomagać mu już z pewnym wyprzedzeniem.

Lublin, listopad 2006